

Radczenko: Odwilż przed resetem?

zw.lt/opinie/radczenko-odwilz-przed-resetem/



Wizyt takiej rangi funkcjonariuszy państwowych RP nie było na Litwie od bardzo dawna. Ta wizyta stała się możliwa z kilku powodów. Po pierwsze, sytuacja geopolityczna zmusza nasze kraje do szukania porozumienia.

Jeśli przed 2014 roku można się było bawić w piaskownicy w wyjaśnianie czyje zabawki są ładniejsze, to obecnie taka polityka — to woda na młyn Kremla. Po drugie, litewskie elity nareszcie zrozumiały z kim w Polsce należy rozmawiać — dwa spotkania premiera Sauliusa Skvernelisa z Jarosławem Kaczyńskim są na to dowodem. I po trzecie, najważniejsze, Litwa rozwiązała kilka kwestii problematycznych w naszych relacjach.

Już poprzedni rząd Algirdasa Butkevičiusa zwrócił większą uwagę na potrzeby mniejszości narodowych. Został odrodzony Departament Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL, rozwiązano (przynajmniej częściowo) problem dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic, w urzędach państwowych i samorządowych zezwolono na obsługę klientów w językach mniejszości narodowych. Rząd Sauliusa Skvernelisa poszedł jeszcze dalej — uregulowano spór Orlenu Lietuva z litewskimi kolejami państwowymi, zakończono spór o akredytację wileńskich szkół polskich jako długich gimnazjów, od przyszłego roku trzy polskie telewizje powrócą na ekrany odbiorników telewizyjnych na Wileńszczyźnie. Nie można oczywiście jeszcze mówić o pełnokrwistym resecie polsko-litewskim, ale na pewno mamy do czynienia z odwilżą. To czy odwilż stanie się resetem, a reset — strategicznym partnerstwem, będzie zależało od rozwiązania pozostałych kwestii spornych. Marek Kuchciński powiedział o tym w Wilnie bardzo przejrzyście: „Polacy mieszkający na Litwie, podobnie jak Litwini mieszkający w Polsce, są dziedzicami tego samego państwa, które powstało w XIV wieku. Tym obywatelom należy się poszanowanie praw w zakresie własności, kultury, oświaty, języka i obecności w przestrzeni publicznej”.

Jedną z ważniejszych — o czym mówił dziś (26 września) w Sejmie RL Marek Kuchciński, apelując o odwagę przy jej rozwiązywaniu — pozostaje niewątpliwie kwestia oryginalnej pisowni nielitewskich imion i nazwisk. Pisałem o tym wielokrotnie — problem tzw. literki „w” jest problemem symbolicznym, w sensie praktycznym

dotyczy kilkuset, być może kilku tysięcy osób. Obecne władze Polski i liderzy Polaków na Litwie starają się go nawet zbytnio nie akcentować, słusznie zauważając, że Polacy na Litwie mają poważniejsze problemy związane z oświatą, kulturą czy zwrotem ziemi. Jednak za sprawą polityków i mediów ten problem urósł do rangi symbolu wszystkich problemów w naszych relacjach. I każdy kto chce doprowadzić do prawdziwego resetu polsko-litewskiego będzie musiał się z nim zmierzyć. Dopiero więc głosowanie nad projektem ustawy „legalizującym” literki „x”, „q” i „w”, będzie tym papierkiem lakmusowym wskazującym, czy stosunek litewskiego establishmentu do Polaków na Litwie się rzeczywiście zmienił, czy nie.

„W ciągu ostatnich kilku lat, od 2010 roku rzadko kiedy przedstawiciele najwyższych władz państwowych Polski przybywali na Litwę. Jeżeli porównam to z czasami prezydentury Lecha Kaczyńskiego, to on w ciągu niespełna czterech lat był na Litwie 16 razy. I to dawało efekty. (...) Gęsta sieć kontaktów, przybywanie i spotkanie się przedstawicieli parlamentów, komisji sejmowych, grup bilateralnych, zespołów zainteresowań, a także marszałków sejmów obu państw powinna dać efekty, ułatwiające rozwiązywanie także spraw trudnych. Możemy nie spotykając się budować mury i potem te mury trudno burzyć, a w rozmowie często możemy szukać porozumienia, kompromisów czy rozwiązań, które przynajmniej jako tako będą zadowalały obie strony”.

- zaznaczył w Wilnie Marek Kuchciński. Od siedmiu lat piszę na blogu to samo. Dopóki ze sobą rozmawiamy – zawsze jest szansa na rozwiązanie poszczególnych problemów. Gdy nie rozmawiamy problemy się piętrzą. Dobre stosunki polsko-litewskie są w interesie wszystkich.

Litwy, bo stwarzają podstawy do przyspieszenia prac nad strategicznymi dla litewskiego bezpieczeństwa projektami: interkonektora gazowego, Via Baltici, Rail Baltici, LitPolLinku, współpracy w dziedzinach obronności i bezpieczeństwa energetycznego.

Polski, bo tworzą z jej północnego sąsiada oddanego sojusznika na unijnych i natowskich salonach w walce o odpowiedni kształt polityki wschodniej. Sojusznika, który jak nikt inny rozumie obawy Warszawy związane z Rosją.

Ale przede wszystkim — Polaków na Litwie, gdyż nasze problemy mogą być rozwiązane tylko w ramach współpracy polsko-litewskiej. Im lepsza będzie atmosfera w relacjach między Polską i Litwą — tym bardziej będzie słyszany i wysłuchiwany i nasz głos. Każdy kto krzyczy: „Nie” dla resetu polsko-litewskiego — de facto szkodzi Polakom na Litwie.

Co więcej dobre relacje między Polska a Litwą pozwolą na porzucenie narracji oblężonej twierdzy i rozpoczęcie konstruktywnej polsko-polskiej dyskusji na Wileńszczyźnie. A dyskutować mamy o czym. Szczególnie w dziedzinie oświaty. Jeśli w Wilnie zaledwie co trzecia polska rodzina oddaje swoje dzieci do szkoły polskiej — to mamy problem. Problem, który możemy rozwiązać tylko my. Żaden Skvernelis, Pranckietis, Kaczyński czy Kuchciński nie nakażą odgórnie oddawać polskie dzieci do polskiej szkoły. Tylko my możemy przekonać swoich przyjaciół, znajomych i krewnych, że polska szkoła jest atrakcyjna. I tylko my możemy wymusić na polskiej szkole bycie atrakcyjną...

Tagi: [Doroszewska](#) [Kuchciński](#) [odwilż](#) [Radczenko](#) [reset](#) [Wizyta](#)